

Jerzy Markowski

MOIM ZDANIEM

Polityka rozsądku.

Przemiany polityczne niemal rutynowo skutkują zmianami personalnymi. Po wieloletnich doświadczeniach stosowania kryteriów niekompetencji w obsadzie stanowisk, sugeruję w sposób szczególny zastosować, zwłaszcza w górnictwie węgla kamiennego, brunatnego i miedzi - czyli górnictwa głębinowego i odkrywkowego, kryteria kompetencji. Oczywiście mam świadomość nieskuteczności mojego poglądu w przypadku stanowisk najwyższych, ale mam i prawo i obowiązek ostrzec, aby ze szczególną rozważą prowadzić politykę kadrową, zwłaszcza na szczeblach dyrektorów kopalń oraz instytucji odpowiedzialnych za rozpoznanie, eliminację oraz przeciwdziałanie zagrożeniom dla bezpieczeństwa załóg i ruchu zakładów górniczych.

Historia światowego górnictwa pełna jest przykładów błędnego prowadzenia akcji ratowniczych w kopalniach. Najbardziej typowym przykładem jest dramat jaki wydarzył się w roku 1956 w zabrzańskej Kopalni "Makoszowy". W tej kopalni wybuchł pod ziemią pożar i w tej sytuacji jedynym sposobem ocalenia życia górników była szybka ewakuacja załogi z miejsc rozprzestrzeniania się pożaru i silnego stężenia gazów pożarowych, zwłaszcza tlenu węgla.

Zadanie ewakuacji jako podstawowego i nadrzędnego celu prowadzenia akcji ratowniczej należy do prowadzącego akcję - osobą tą jest kierownik akcji, czyli najważniejsza rangą osoba dozoru ruchu kopalni, najczęściej kierownik ruchu zakładu górniczego. Uprawnienia te nadaje na podstawie egzaminów i doświadczenia zawodowego właściwy Urząd Górniczy. Dziś jest to Wyższy Urząd Górniczy, a kiedyś Okręgowy Urząd Górniczy. W "Makoszowach" był nim Naczelnny Inżynier Kopalni, który miał obowiązek kierowania akcją. Robił to, kierując załogę uciekającą w dymach pożarowych do miejsca gdzie mogli bezpiecznie oddychać bez zagrożenia dla życia. Zrobił jednak jeden tragiczny błąd - wybrał drogę ucieczki chodnikami, których długość wymuszała ucieczkę tak długą drogą, że okres przebywania w dymach okazał się za długi na skuteczną ochronę dróg oddechowych górników podczas poruszania się w tychże dymach jak na możliwości ówczesnie stosowanych aparatów uciezkowych. Aparaty takie stanowiły już wówczas osobiste wyposażenie wszystkich górników, ale wtedy zamieniały tlenek węgla w zdatny do oddychania dwutlenek węgla tylko przez 30 minut. Droga ucieczki wybrana przez kierującego akcją była dużo dłuższa. Wszyscy zginęli. Było ich siedemdziesięciu dwóch. Kierującego akcją najpierw aresztowano, a potem zwariował i szybko zmarł. Wszystko to dlatego, że ten młody wtedy inżynier pracował na tej kopalni dopiero kilka miesięcy, a to było i jest za mało żeby znać kopalnię, szczególnie kilometry podziemnych wyrobisk na tyle dobrze, aby umieć regulować prądy powietrza, sterować tamami wentylacyjnymi, czyli skutecznie kierować poważną akcją ratowniczą, w której pierwszym zadaniem jest ratowanie ludzi, a dopiero później mienia kopalni.

Uczestniczyłem w dziesiątkach akcji ratowniczych, zarówno jako ratownik górniczy, osoba dozoru ruchu, czy kierownik ruchu zakładu górniczego, ale na użytek tego felietonu najlepsze są doświadczenia z okresu kiedy jako wiceminister nadzorowałem górnictwo. Oczywiście osobiście obserwowałem, świadomie unikam określenia uczestniczyłem, bo prawo tego zabrania, dziesiątki akcji ratowniczych w kopalniach, zwłaszcza węgla. Tam poznawałem geniuszy górnictwa, którzy kierując akcjami ratowali dziesiątki górników. Do końca życia zapamiętam perfekcję takich dyrektorów jak Jak Strojny czy Janusz Niechwiadowicz i wielu innych, ale nie zapomnę akcji, kiedy pochylając się wraz z pewnym dyrektorem kopalni nad mapami pokładowymi zadawałem mu typowe dla akcji pożarowej pytania o rozmieszczenie tam, depresję naturalną i inne. Dramat

polegał na tym, że po każdym moim pytaniu tenże dyrektor zakładał okulary i szukał na mapach tego o co go pytałem. Po kilku minutach zapytałem - znasz tą kopalnię na pamięć? Odpowiedź była szczerą - ministrze jak mogę znać, jestem tu dyrektorem od dwóch miesięcy, a ta kopalnia to pod ziemią prawie 40 km wyrobisk, w których na jednej zmianie przebywa do tysiąca osób. Ten przykład to lekcja której nie wolno zbagatelizować. Zatem bardzo proszę, w interesie wstydu każdej władzy i odpowiedzialności za życie ludzi - władzo, nie zmieniaj dyrektorów kopalń i naczelników inżynierów, a już nigdy obu na raz. Nie zmieniaj dyrektorów i ich zastępców w Urzędach Górniczych oraz kierownictwa Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego, czy ich oddziałów, tj. Okręgowych Stacji Ratownictwa Górniczego. Tam potrzebna jest wiedza i doświadczenie, bo ich brak kosztuje życie. Jest zupełnie obojętne jakie oni mają preferencje czy poglądy polityczne, bo oni odpowiadają za coś więcej niż ich politycznie dobrani przełożeni wśród których wielu wprowadziło do górnictwa tyle pogardy i chamstwa dla górniczego stanu, że skutki ich zachowań i decyzji będą kosztowały i bolały jeszcze długo!

Mam nadzieję, że tym tekstem, oczywiście jeżeli ktoś to przeczyta, wywołam refleksję, bowiem zwłaszcza w zawodach gdzie największym zagrożeniem jest natura, nie ma czasu i miejsca na lekceważenie doświadczenia i kompetencji, co widać w statystyce współczesnego górnictwa, gdzie maleje wydobywanie, maleje wydajność, ubywa kopalń, ale przybywa ofiar.